Nr. 1. 15. Stycznia 1889. **Rocznik I.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Słowo od Redakcji.

Z wiarą, iż chęci nasze dobrze zostaną zrozumiane i odpowiednio przez ogół drukarski poparte, rozpoczynamy wydawnictwo *„Przewodnika“* dla spraw drukarskich, litograficznych i t. p.

Po zwinięciu wydawnictwa *„Czcionki“*, odczuwaliśmy wszyscy brak pisma fachowego, a okazanie się jednego numeru *„Naprzód“* i dwóch numerów *„Ogniska“* dało dowód, iż czyniono w tym kierunku pewne starania.

Nie naszą rzeczą rozbierać tutaj przyczyny, dla których *„Czcionka“* upadła i które nie dozwoliły rozwinąć się późniejszym usiłowaniom.

Rozpoczynamy wydawnictwo *„Przewodnika“* w przekonaniu, iż spełniamy obowiązek, ciążący na nas, jako na towarzyszach sztuki drukarskiej.

Postęp, jaki z każdym dniem, z każdą chwilą widzieć się daje w sztuce drukarskiej i litograficznej za granicą — a zwłaszcza w Niemczech — zmuszą nas, byśmy choć słabemi siły starali się odpowiedzieć zadaniu, jakie na nas, jako na wykonawców sztuki drukarskiej włożonem zostało.

Mamy nadzieję, iż usiłowania nasze znajdą szczere poparcie nietylko u towarzyszy naszych, ale i u tych, którzy jako właściciele zakładów drukarskich i litograficznych, trzymają w swem ręku możność ułatwienia nam naszego zadania.

„Przewodnik“ nasz będzie więcej pismem fachowem, ale i sprawy bliżej nas obchodzące, znajdą w nim odpowiednie pomieszczenie.

Cennik lwowski, który z mozołem takim zdobyty, dziś chwieje się w swoich podstawach, będziemy bronić w każdym kierunku. Jesteśmy bowiem przekonani, iż utrzymanie i przestrzeganie cennika leży tak dobrze w interesie pracodawców jak i pracujących, gdyż to jedynie utrzymać może harmonję między jednymi a drugimi.

Sprawy towarzystw naszych, sprawy oficynowe — byle nie osobiste — nie omieszkamy roztrząsać szczerze, trzymając się zasady sprawiedliwości i interesu ogółu.

Pewni więc, iż znajdziemy dla pracy naszej uznanie i poparcie tak słowem jak i czynem u całego ogółu drukarzy polskich, wysełamy ten pierwszy numer *„Przewodnika“*, który oby był zwiastunem lepszej doli.

SZTUKA DRUKARSKA.

SKREŚLIŁ
ZYGMUNT HAŁACIŃSKI.

Ludzie na świecie rodzą się różni; jedni z szczególną zdolnością do jakiegoś rzemiosła, inni znów, obdarzeni wyższym rozumem, zagłębiają się myślą w każdym niemal przedmiocie, w każdym cudzie natury, rozbierając, domyślając się, lub też sprawdzając przebieg, postęp lub upadek jakiejś rzeczy. To nazywa się nauką... Ażeby zaś nauka była pożyteczną, udzielać się powinna jak najszerszemu gronu ludzi, którzyby z niej korzystając, znów dalej swoim rozumem ją podnosili i mniej oświeconym udzielali. Tak rzecz tę musieli pojmować już nasi przodkowie od dawien dawna, bo choć sztuki drukarskiej nie znali, jednak to, co zdobyli swą wiedzą, starali się następcom swym przekazać.

W czasach tych, zamiast drukarzy, znano *przepisywaczy*, którzy całe swe życie poświęcali li tylko przepisywaniu tego, co ludzie nauki obmyślili, a jak poniżej załączona tablica wykazuje, używali oni w pracy tej już 714 r. przed Chrystusem znaków, a raczej głosek, kształtem podobnych do naszych. Praca to była wielka, żmudna, a co najgłówniejsza, że powolna i nadzwyczaj droga. Prawda, że pisanie posunięto do szczytu doskonałości, że zdobiono go literami różnokolorowemi, ale wszystko to nie mogło odpowiadać potrzebom ludzi, zmuszonych na jedną obszerniejszą książkę i lata czekać, zanim ta z pod ręki pisarza wyszła.

Tak stały rzeczy do r. 1438.

W wieku tym, t. j. w r 1400, w Moguncji, w domu „pod czarnym bykiem" urodził się Jan Gensfleisch von Salgeloch, nazwany później Janem Gutenbergiem. Nad bramą tego domu był jeszcze napis: „Nic mi się nie opiera", którym Jan Gutenberg w młodości przejąć się musiał, bo rzeczywiście wynalazł sztukę, światłość której zapanowała nad ciemnotą ludzką! W roku 1439 wyjechał Gutenberg z Moguncji do Strasburga, aby tam *wprowadzić w wykonanie wiele sztuk i tajemnic zadziwiających, zbliżających się prawdziwie do cudowności.*

Na czem sztuka ta opierała się — my to wiemy!... wszak pół życia naszego przelewa się w nią, dla niej poświęca się, z niej żyje. Wytwór pracy umysłowo-fizycznej dzieci Gutenberga w wieku XIX. w rdzeniu jest

ten sam, co kolegów naszych z połowy wieku XV. Udoskonalono go tylko i wykształcono do potrzeb czasu.

Siła i potęga tego wynalazku stanęła do walki z ciemnotą. Ludzie łakomo korzystali z niego, z ust do ust podając sobie nazwisko Gutenberga, to jako człowieka z złym duchem trzymającego, to znów jako Mesjasza przyszłości.

Tablica alfabetu liter łacińskich znachodzących się w najstarszych Kodeksach, numizmatach i marmurowych pamiątkowych tablicach.

Alfabet łaciński od jońskiego przed Chr. 714.	Łaciński r. 1.	Łaciński r. 306.	Łaciński r. 400.	Alfabet gotycki z greckiego i łacińskiego r. 388.
A. A. A.	A. A. A.	A. λ. λ. λ.	λ. A. a. a.	a. a. 1.
B. B	B.	B. b.	B. B. b.	B. B. 2.
C. Γ. C. K	C. C.	C. C. c.	C. C. G.	Γ. Γ. 3.
D. Δ. D. O.	D.	D. D. d.	D. d. d. d.	a. Δ. 4.
E. E.	E. F. E.	E. E.	E. E. E.	E. E. 5.
F. F. F. Φ.	F. F. F.	F. F.	F. F. P.	Y. F. F. 6.
C. Γ.	G. G. G.	G. G.	G. G. G.	G. G.
H. H. X.	H. H.	H. h. h.	H. h. h.	h. H. 8
I. I.	I. I.	I. I.	I. I. I.	Φ. Θ. 9
K. K.	K. K.	K.	K	I. I. I. 10.
L. Λ.	L. L. L.	L. L. L.	L. L. L.	K. K. 20. λ. λ. λ. 30.
M. M	M. M.	M. M. m.	M. m. m.	M. M. M. 40.
N. N.	N.	N. N.	N. N. N. N.	N. N. 50.
O. O.	O.	O. O.	O. O.	R. 9. O. 70.
P. P. P.	P. P. P.	P. P.	P. P. P.	Π. h. 80.
Q. q.	Q. Q.	Q. Q. q.	q. q. q.	U. Q. q.
R. P.	R. R. R.	R. R. R.	R. R. R.	K. R. 100.
S. S. Ʃ. Ξ.	S. S. S.	S. S. S.	S. S. S.	S. S. 200.
T. T.	T. T. T.	T. T. T.	T. T. T.	T. T. 300.
*V. U. Y. Y.	V.	V. u. u. V	u. U. V. u	h. U. 400.
*X. Ξ.	X.	X. X.	X. X. X	Θ. ω. w. Q.
*Y	Y. y.	Y.	Y. y.	X. X. 600.
*Z. Z	Z. Z	Z. Z		Y. Y. w. sepey. Z. Z. 7.

Ludzie światli cenili i podziwiali tę sztukę. Mistrz nasz nosił już za nią tytuł szambelana króla Alfonsa II. (z roczną pensją 10.000 złotych), a miasto Moguncja do swobody i przywilejów przywrócone zostało przez tegoż króla w zamian za sławę, jaką gród ten przez wydanie Jana Gensfleisch von Salgelocha pozyskał.

Wynalazek nie mógł być długo utrzymany w tajemnicy. Pomocnicy i uczniowie Gutenberga roznieśli go po całym świecie. Przyjmowano ich wszędzie z otwartemi rękoma, a zarówno królowie jak Rzeczpospolite nadawały im przywileje uniwersyteckie.

W roku 1465, a więc na trzy lata przed śmiercią Gutenberga, i Polska posiadała pierwszego drukarza. Był nim Günther Zeiner, osiadły w Krakowie z swą podróżującą drukarnią, dokąd zwabiła go Akademia. Po nim nastąpił Świętopełk Fial, który od roku 1492 zajmował się przeważnie drukowaniem ksiąg słowiańskich, a dopiero w roku 1505 Jan Haller, winiarz i kupiec krakowski, sprowadził i założył pierwszą drukarnię, dla potrzeb której zbudował we wsi Prądniku pod Krakowem papiernię.

Od tego czasu wynalazek szybkim krokiem postępował naprzód. Możni panowie dla swych potrzeb zakładali drukarnie po dworach, a mistrzów obeznanych ze sztuką posuniętą do cudowności, liczyć można było na setki. „Nic nam się nie opiera“ — mówiły te dzieci Gutenberga — i rzeczywiście, niejeden za pomocą druku wznieść się mógł na wysoki szczebel społeczeństwa, inny znów upaść. O ile więc uwielbiano wynalazek i starano się go rozprzestrzenić, zarówno bano się go i strzeżono.

Ta niewiara zachowała się aż do naszych czasów! (C. d. n.)

Czy potrzeba się stowarzyszać?

Czy wobec dzisiejszego ustroju społecznego są potrzebne stowarzyszenia? — czyli inaczej powiedziawszy, połączenie i skupienie luźnie rozprószonych sił, w celu skutecznego działania w pewnym obranym kierunku? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, nie trzeba cofać się do zamierzchłych początków rozwoju gromadnego życia ludzkiego, aby analogicznie przechodząc tworzenie rodzin, gromad, osad, krajów, państw, udowodnić konieczność stowarzyszania się; konieczność, która rzec można, leży już w samej naturze człowieka. Dawniej — przed laty... kiedy rafinerja pojedyńczych przemysłowców nie doszła jeszcze była do dzisiejszego szczytu swej doskonałości — ludność nie czuła potrzeby przeciwstawienia im, w obronie własnej, środków ochronnych; dzisiaj jednakże, gdy wielkie kapitały gromadzą się w rękach pojedyńczych ludzi i zagrażają przewagą swoją i wyzyskiem ogółowi — a kapitał w ogóle wszczął zapasy z pracą — dzisiaj i fizjonomja ustroju społecznego przybiera odmienny wyraz. Tworzą się grupy, jednoczą i zespalają siły fizyczne i materjalne w celu obronnym; tworzą towarzystwa w celu ułatwienia kredytu, handlu, produkcji, spożywcze, a także towarzystwa w interesie obrony pracy danych zawodów. Setki towarzystw takich już istniało, setki z nich runęły — i znowu setki powstały i powstawać muszą, ponieważ wróg społeczeństwa — materjalizm — zmuszać będzie ludzkość do podejmowania walki w własnej obronie.

Co dzieje się w sprawach ogółu społeczeństwa dotyczących, to samo praktykuje się i w pojedyńczych działach tegoż społeczeństwa. Widzieliśmy i u nas towarzystwa zawodowe, które krótkie dni swojego żywotu smutnie zakończyły z powodu... z pewnością nie dla braku roboty. Upadły we Lwowie, powstać mogą gdzieindziej — i powstaną z konieczności ogólnego prądu samozachowawczego.

I w naszej rodzinie drukarskiej przed laty szesnastu przyoblekliśmy wolę naszą — słowo w ciało — i postawiliśmy I. związkową drukarnię we Lwowie, druga istnieje w Krakowie. Dzisiaj czujemy wszyscy, iż za mało nam tych własnych przytulisk i krzątamy się we Lwowie około utworzenia jeszcze jednego własnego zakładu. Praca to mozolna, wobec braku u robotników kapitału, a tembardziej wobec niczem nieusprawiedliwionej apatji wielkiej części tutejszych kolegów, którzy widać upojeni dzisiaj jakiem takiem powodzeniem, zamykają oczy przed czarnem jutrem, nie garną się do

Towarzystw i stracili poczucie solidarności — tym więc przypominamy: „że gromada to wielki człowiek". Łączmy się, łączmy wszyscy, składajmy na ołtarzu naszego bytu co kto może, a skutek pożądany osiągniemy: otworzymy drugą koleżeńską drukarnię, która chyba do obniżenia cennika naszego przyczyniać się nie będzie. A więc do pracy pod hasłem, które przed kilkunastu laty serca i dłonie nasze łączyło: „Jeden za wszystkich! Wszyscy za jednego!"

Paproć.

Grono kolegów lwowskich, czyni od niejakiegoś czasu starania około założenia II. Związkowej drukarni. Powyżej zamieszczamy krótki artykuł o potrzebie stowarzyszania się w ogóle, a w szczególności dla nas; tutaj — z obowiązku — widząc, iż sprawa nie idzie tak, jak się spodziewać należało — zwrócić musimy uwagę na przykry bardzo objaw, iż wielu z tych kolegów, którzy w pierwszej chwili zobowiązali się podpisem do rozebrania pewnej ilości akcyj, do dzisiaj — o ile nam wiadomo — pomimo kilkakrotnego wezwania, prócz podpisu nic więcej nie złożyli. A nie godzi się przecież lekceważyć sprawy, tak żywo nas obchodzącej. Nie godzi się tembardziej, iż jest obowiązkiem **każdego** z kolegów należeć do urzeczywistnienia tej myśli. Złożony dotychczas kapitał jest za mały by rozpocząć można działanie, więc nie należy zwlekać, lecz gromadnie spieszyć z niesieniem **gotówki**, która nam stworzy „II. Związkową drukarnię".

NASZE STOSUNKI.

Pod powyższym napisem zamierzamy utworzyć stałą rubrykę, w której wszelkie, tak towarzyszy jako też pryncypałów dotyczące sprawy, z drukarstwem krajowem w najbliższem stojące związku, podnosić i rozpatrywać będziemy.

W chwili, kiedy rozpoczynamy wydawnictwo nasze w celu przyczynienia się do podniesienia w każdym kierunku drukarstwa krajowego, musimy bodaj w krótkości rzucić okiem na to, co nas otacza i w jakich żyjemy warunkach. Kładąc na pierwszym planie własny byt, jako warunek egzystencji, zwrócimy przedewszystkiem uwagę na stosunki nasze, unormowane obowiązującym cennikiem z r. 1873 pod względem pracy, płacy i t. p., uważając tę sprawę za najważniejszą. Od jednolitego przestrzegania i zastósowywania wszystkich punktów cennika naszego, zależy cały wewnętrzny porządek w drukarniach lwowskich, w skutkach swoich tak dla towarzyszy jako też dla pryncypałów mający niepospolite znaczenie. Tym sposobem pierwsi, nie potrzebują w każdym pojedyńczym wypadku walczyć o swój zarobek — dla drugich zaś jest to podstawą, do prowadzenia rzetelnej i uczciwej konkurencji.

Konkurencja i jej sposób prowadzenia, jest dla nas nader ważnym czynnikiem a to nie tylko ze względów cennikowych, ale także ze względu na postęp w drukarstwie. Gdzie bowiem na pierwszym planie postawionem jest wyzyskiwanie nie przebierające w środkach, tam przecież nie może być mowa o postępie w sztuce.

Piętnaście drukarń lwowskich, potrafi w najlepszym razie zatrudnić około 150 towarzyszy, jako zecerów i drukarzy, a natomiast 90 uczni (biorąc przeciętnie tylko liczbę dozwoloną gremialnym statutem, która jednak nie wszędzie jest przestrzeganą) stale jest w drukarniach utrzymywanych. Liczba pracujących towarzyszy zmniejsza się co najmniej o $1/_3$, a często nawet redukuje się ona do połowy przez większą część roku — podczas gdy liczba uczni, jak to wyżej powiedzieliśmy, stale jest utrzymywaną. Dziś już doszliśmy do tego, że po kilkudziesięciu zecerów we Lwowie stale jest pozbawionych zarobku dla braku roboty, chociaż niektóre zakłady drukarskie — jeżeli godzi się je tak nazywać — kontyngens ten ciągle wzmagają.

Taki stan rzeczy wytwarza hiperprodukcją pracujących w przerażającym stosunku do pracy, gdyż nie jest to chwilowem przesileniem, ale regułą. Większe tylko drukarnie, a szczególnie drukujące codzienne dzienniki*), zatrudniają przy nich zecerów wyuczonych, podczas gdy inne (a jest ich dwa razy tyle) starają się uczniami zastąpić siłę roboczą. Ztąd też jakkolwiek zdawałoby się, że ustanowiony za obopólną zgodą cennik nasz pozornie bywa przestrzegany, to w rzeczy samej zrobiony w nim wyłom uzasadnione budzi obawy o jego całość.

Sprawą tą więc z całą uwagą zajmować się będziemy; — poprzestając na razie na ogólnych uwagach, w przyszłości systematycznie w każdym pojedyńczym wypadku takiego nadużycia z którejkolwiek strony, naruszającego obowiązujące przepisy nasze, podawać będziemy ze wszystkiemi szczegółami.

W tym celu prowadzić i podawać będziemy zapiski statystyczne wszystkich drukarń lwowskich i na podstawie tego najprawdziwszego obrazu naszych zakładów drukarskich, będziemy starali się wszystkiemi siłami złemu zaradzić. Zapraszamy więc do współdziałania wszystkich kolegów, uważając za najpierwszy obowiązek koleżeński, tak w interesie sztuki jako też i naszym własnym — solidarną obronę wywalczonych praw.

Jedną z najważniejszych kwestyj bieżących, a bardzo blizko dotykającej nas, jest także sprawa wydawnictwa książek szkolnych ludowych, którą tutaj podnieść musimy. Rozpatrywana w tutejszym c. k. Sądzie z powodu wniesionej skargi przez wice-kuratora Zakładu narodowego im. Ossolińskich Dra A. Małeckiego, przeciw księgarzowi krakowskiemu Himmelblauowi w. m. i ks. pijarowi A. Słotwińskiemu, nabrała rozgłosu i zainteresowała najszersze koła publiczności

*) Niestety, jednak i pod tym względem nie możemy być bez zarzutu.

naszej. Świeżo wydanym „Listem otwartym” ks. pijara A. Słotwińskiego na nowo się ona przypomina. Jeżeli przeto sprawa ta tak ogólne budzi zajęcie u całego ogółu w kraju, to dla nas drukarzy i dla naszych stosunków ma ona nieporównanie większe znaczenie.

Po długich i wytrwałych usiłowaniach kuratorji Zakładu narod. im. Ossolińskich, udało się wreszcie osiągnąć przed dziesięciu laty dla kraju to wydawnictwo, które przez długie lata było wyłącznym monopolem c. k. centralnej komisji dla wydawnictwa książek szkolnych we Wiedniu, chociaż prosta sprawiedliwość nakazuje, ażeby książki szkolne w tym kraju drukowane były, dla którego dzieci są przeznaczone.

Powszechnem zadowoleniem przyjęto wiadomość, że wydawnictwo to oddane zostało Zakładowi narodowemu im. Ossolińskich, że przynajmniej w tym wypadku korzyść z przedsiębiorstwa szerszego zakroju, przypadnie dla kraju całego, (bo dla instytucji publicznej), a nie utonie w kieszeni jednego lub kilku spekulantów. Dla nas drukarzy wiadomość ta bardziej była pocieszająca, wiedząc o tem, że Zakład Ossolińskich posiada własną drukarnię, która nie tylko znakomicie podołałaby temu wydawnictwu, ale nadto daną by była możność rozwinięcia na szerszą skalę wydawnictwa dzieł treści ściśle naukowej, które jest celem fundacji, i jak wiadomo, obowiązkiem ustanową fundacyjną zastrzeżonym; a który niestety — dla braku podobno środków materjalnych — od długich lat jeżeli nie zupełnie jest zaniedbanym, to co najmniej nie w takiej mierze jest dopełnianym, jak to było intencją fundatorów.

Słuszną i usprawiedliwioną więc była nadzieja nasza — niestety nieziszczona!

Nie możemy wchodzić w powody, które skłoniły kuratorję Zakładu narodowego wówczas do oddania tego, tyle trudów kosztującego, a dla Zakładu tak korzystnego wydawnictwa, w dzierżawę p. Winiarzowi, a zaniechania myśli prowadzenia go w własnym zarządzie. Musiało to być niezawodnie podyktowane ze względów na dobro ogólne Zakładu. Nie mamy przeto zamiaru krytykować w tym wypadku postępowania kuratorji i nie zabieralibyśmy głosu w tej sprawie, gdyby nie grożące dla wydawnictwa książek szkolnych ludowych w kraju naszym niebezpieczeństwo ze strony konkurenta krakowskiego. Doświadczenie nas poucza, że kto bardzo wiele obiecuje, jest stokroć gorszym od tego, który mało daje. Wielkie dla kraju, dla Zakładu, ubogiej dziatwy i rodziców korzyści, przyobiecane, i to pod gwarancją, przez wspomnianą firmę, wzbudzają uzasadnione obawy, czy w danym razie obietnice te zostałyby spełnione. Podana w „Liście otwartym” przez ks. pijara Słotwińskiego suma 300.000 złr. jako zysk dla kraju w razie oddania przedsiębiorstwa Himmelblauowi i Spł., wydaje nam się wprost nieprawdziwą, wiemy bowiem bardzo dobrze, iż wydawnictwo całe nie przekracza rocznie kwoty 60.000 złr.

Obowiązkiem naszym przeto publicznie przestrzedz przed tego rodzaju propozycjami, głównie kuratorję Zakładu, która wszelkich powinna dołożyć starań, aby nie dać wydrzeć sobie zdobytą dla kraju korzyść. Nie wchodzimy na razie jak w przyszłości zamierza postąpić kuratorja z tem wydawnictwem, dziś koniecznem jest tylko utrzymanie go przy Zakładzie narodowym im. Ossolińskich, a mamy głębokie przeświadczenie, że kuratorja Zakładu potrafi i zechce nabyte długoletnie doświadczenie na korzyść kraju zużytkować.

Fundusz i sprawa cennikowa we Wiedniu.

29.967 złr. 31 ct. złożyli wiedeńscy*) drukarze, tworząc fundusz taryfowy, przy pomocy jakiego spodziewali się unormować swoje stosunki cennikowe. Magistrat wiedeński rozporządzeniem, które nakazywało rozwiązanie tego funduszu i zabraniało wiedeńskim kolegom dalszych składek w tym kierunku, spowodowało energiczną obronę ze strony zagrożonych.

Parci ze wszech stron — mimo interpelacji posła Pernerstorfera w Radzie państwa — zebrali się wiedeńscy koledzy dnia 9. Grudnia 1888 na Walnem Zebraniu w sali „pod trzema aniołami”, by powziąść zaradczą decyzję. Obecnych było przeszło 2.000, tak, iż niepodobna było wszystkim pomieścić się w sali. Po załatwieniu pewnych formalności, przystąpiono do obrad, których wynikiem była uchwała rezolucyj podanych przez H. Fabera.

Treść rezolucyj następująca:

1. Dzisiejsze Walne Zgromadzenie towarzyszy uchwala wnieść rekurs do władz kompetentnych przeciw rozporządzeniu magistratu z 15. Listopada 1888.

2. Każdy z obecnych, część swoją złożoną do funduszu taryfowego, oddaje w drodze darowizny koledze Emilowi Kralik i upoważnia mnie do oddania temuż pieniędzy i odpowiednich dokumentów.

Po oświadczeniu E. Kralika, iż darowiznę przyjmuje i jedynie dla dobra ogólnego towarzyszy użyje, rezolucje zostały przyjęte.

Następnie odczytano rekursa i interpelację p. Pernerstorfera, któremu wśród grzmiących braw, wyrażono serdeczne podziękowanie za obronę zagrożonych interesów drukarzy wiedeńskich.

W końcu kol. Faber objaśniał zebranych o obecnych stosunkach cennikowych i oświadczył, że nowy cennik, obrobiony przez wybranych z każdej oficyny kolegów, został przedłożony właścicielom drukarń, którzy 30. Listopada mają dać odpowiedź.

Na tem zgromadzenie zakończono i fundusz taryfowy zbierany tak mozolnie został ocalony. Zakaz jednak tworzenia takiego funduszu na przyszłość, może bardzo niekorzystnie oddziałać na dalsze stosunki cennikowe.

---

*) Względnie „Dolno-austrjacki Związek drukarzy“.

Cennik wiedeński, o którego utrzymanie koledzy nasi tak się wszelkiemi sposobami obijają niejednokrotnie był już ustanawiany, zawsze jednak przez właścicieli drukarń niedotrzymywany.

Obecnie, kiedy po ostatniem przyjęciu cennika, okazało się iż znowu większa liczba drukarń tegoż nie przestrzega, przedłożyli wiedeńscy towarzysze pryncypałom swoim nowo opracowany cennik, z którego podajemy najważniejsze ustępy:

1. Praca dzienna oznacza się na $9^1/_2$ godzin, to znaczy od godziny 7. rano do 7. wieczór z odpowiedniemi przerwami na obiad, śniadanie i t. d.

2. Pryncypał jest obowiązany zatrudniać towarzysza zupełnie, gdyż w przeciwnym razie musiałby go za czas daremnie stracony w drukarni, wynagrodzić. Natomiast towarzysz winien pilnie przestrzegać godzin pracy, przyczem odpowiedzialny jest za rzetelne i sumienne wykonanie powierzonej mu roboty. Niewytłumaczone lub lekkomyślne opuszczenie godzin pracy, upoważnia pryncypała żądać odrobienia tych godzin bez osobnego wynagrodzenia. Samowolne przekraczanie wyznaczonego czasu pracy jest wzbronione.

3. Minimum wynagrodzenia na pewne oznacza się tygodniowo dla zecera 12 złr., dla maszynisty przy jednej maszynie 14 złr.

4. Liczba uczni oznacza się w takim stosunku do pracujących: Na trzech zecerów zajętych w oficynie jeden uczeń, ten sam stosunek pozostaje co do maszynistów. W drukarniach, gdzie przy dziennikach zajętą jest większa liczba kolegów, liczba uczni może być zastosowaną tylko do ilości kolegów stojących na porachunek.

5. Wypowiedzenie kondycji ustanawia się obustronnie na dwa tygodnie, dzień wypowiedzenia kondycji może być ważny w dniu wypłaty. Towarzyszowi, który ma kondycję wymówioną, wolno dziennie 1 godzinę użyć na szukanie kondycji, jeżeli stoi w pewnych pieniądzach, przy odpowiedniem odciągnięciu wynagrodzenia.

Oto najgłówniejsze punkta z cennika wiedeńskiego, a jak widzimy są całkiem słuszne i wcale nie wygórowane. Wiedeńscy właściciele drukarń, jakkolwiek niektórzy byli zdecydowani odrazu zadość uczynić słusznym żądaniom pracujących, większością zaprotestowali przeróbce cennika i zmusili towarzyszy do uchwycenia się wyjątkowych środków. Kilka dni jednak zaledwie trwały nieporozumienia, bo pryncypałowie w większej liczbie podpisywali nowy cennik, a towarzysze wstąpili do pracy, z wiarą, iż ta według ich słusznych żądań w przyszłości wynagradzaną będzie. W drukarniach, których właściciele do dziś jeszcze ociągają się z przyjęciem cennika, towarzysze nie przyjmują zajęcia, znajdując poparcie u ogółu kolegów.

Podobnie jak w Wiedniu żądano naprawy stosunków materjalnych także w Pradze, Bernie, Grazu, Christianii. Dla braku miejsca nie możemy w dzisiejszym numerze podać rezultatu tych zmagań, ale nieomieszkamy powiadomić o tem naszych czytelników w następnym numerze.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

W rubryce pod powyższym tytułem, zamieszczać będziemy sprawozdania ze zgromadzeń i posiedzeń wydziałowych, wszystkich naszych Stowarzyszeń. Niejednokrotnie dawały się po pracowniach słyszeć głosy, iż pojedyńczy członek nie wie czasem przez rok cały, co się dzieje w Stowarzyszeniu. Jakkolwiek twierdzenie takie jest nieracjonalne, a tłumaczenie się brakiem czasu w poznaniu spraw Stowarzyszenia poprostu naganne, to jednak tem się niektórzy usprawiedliwiali, usuwając się zupełnie od życia towarzyskiego, drudzy zaś z tego brali pochop nawet do występywania przeciw Stowarzyszeniom. Dziś będzie miał każdy sposobność zaznajomić się z ruchem w każdem z naszych Stowarzyszeń. Wychodząc z zasady bezstronności, rozbierać będziemy pojedyńcze uchwały i krytykować, co się pod krytykę poddawać będzie. Każdemu z towarzyszy, którzyby się poglądami swojemi bądź na działanie Stowarzyszeń, bądź na ich reorganizację w dodatnim kierunku chciał podzielić z ogółem, z chęcią udzielimy miejsca w naszem piśmie. Obrót kasowy w ogóle; ilość wypłaconych zapomóg chorym, inwalidom, wdowom i sierotom, ilość wypłaconych zapomóg z funduszu dla bezkondycjonujących, wszystko podawać będziemy skrupulatnie, w każdym numerze naszego pisma. Tym sposobem, omawiając sprawiedliwie i racjonalnie sprawy Stowarzyszeń, które stanowią dla nas najżywotniejszą kwestję, spodziewamy się uczynić pismo nasze potrzebnem i pożytecznem dla każdego z towarzyszy, co znowu zapewni mu stałą i niezawisłą egzystencję.

Dnia 31. Grudnia 1888. odbyło się posiedzenie zarządu „Ogniska“ pod przewodnictwem J. Neumana. Obecnych członków zarządu było 9. — Podań o przyjęcie do Stowarzyszenia było 3. Z tych przyjęto p. J. Osińskiego jako powtórnie przystępującego z wpisem 50 cnt. i p. F. X. Dulapę jako nowo przyst. z wpisem 2·50. Przyjęcie p. Partykiewicza odroczono. — Żywą dyskusję wywołała sprawa p. Huczkowskiego o udzielenie zapomogi, w końcu jednak zapomogę uchwalono z warunkiem ściągnięcia z tejże zaległości. — Następnie uchwalono zaprenumerować na rok 1889. z niemieckich pism fachowych: wiedeński „*Vorwärts*“ i lipski „*Archiv für Buchdruckerkunst*“ Waldowa.

Dnia 9. Stycznia 1889. odbyło się roczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa „Ognisko“. Obecnych członków było około 60. Przewodniczył przew. stow. p. Józef Neuman. Jako reprezentant rządu obecny był p. komisarz Kotowski. Po odczytaniu protokołu, który przyjęto bez zmiany, wysłuchało Walne Zgromadzenie sprawozdania p. sekretarza, który do-

skonale scharakteryzował czynności zarządu za ubiegłe półrocze. Sprawozdanie kasowe, którego odbitkę drukowaną otrzymał każdy z członków, przedstawia się w głównych cyfrach jak następuje: Dochód ogólny za rok 1888 977·26; rozchód 319·20; okazuje się więc nadwyżka w tym roku 688 zł. 6 ct. Po zsumowaniu z pozostałością kasową za rok 1887 1.461 złr. 6 ct., majątek Stowarzyszenia wynosi 2.119 złr. 12 ct. Na zapomogi dla bezkondycjonujących w roku 1888 wydano 179·60 ct., był więc ten rok pod tym względem bardzo szczęśliwy. Pieniądze stowarzyszenia, z wyjątkiem 102·47 ct. znajdujących się w kasie podręcznej, ulokowane w listach zastawnych i w Kasie oszczędności. Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania, wniósł p. Wdowicki, jako członek komisji szkontrującej, udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, co też Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Nastąpiły wybory. Przed wyborami prosił Walne Zgromadzenie p. Józef Neumann, dotychczasowy przewodniczący, by go nie wybierano, gdyż brak czasu nie pozwoliłby mu zajmywać się Stowarzyszeniem tak, jak potrzeby tegoż wymagają. Wybrano zatem: na przewodniczącego p. Zygmunta Zgodzińskiego, na tegoż zastępcę p. Juljana Obirka; do zarządu pp.: Drewniewskiego, Hałacińskiego, Świtlika, Paszkowicza Jana, Ptaszyńskiego, Chęcińskiego, Szuberta, Jasińskiego, Huberta Juljusza, Daniluka Józefa i Hudeca; na zast. wydziałowych pp.: Ratzka, Żelaszkiewicza i Grzyszeckiego; do komisji szkontrującej pp.: Walleka i Kozaka. Po wyborach przedstawił referent p. Zgodziński wniosek zarządu o utworzenie trzeciej kategorji zapomóg po 10 latach należenia w wysokości 7 złr. Wniosek ten Walne Zgromadzenie przyjęło bez dyskusji. Drugi wniosek zarządu o wyznaczenie stałej remuneracji dla skarbnika stowarzyszenia w wysokości 36 złr. rocznie, przyjęto tak samo. W końcu p. Józef Daniluk postawił wniosek o przedłużenie czasu zapomogi z 8 na 10 tygodni. Wniosek ten Walne Zgromadzenie nie przyjęło, z powodu iż majątek stowarzyszenia nie mógłby odpowiedzieć takim ciężarom.

DROBIAZGI.

— Dnia 6. Stycznia 1889 został pochowany Józef Hamernik, przeżywszy lat 82. Zmarły był przez długie lata rytownikiem w litografii Pillera i Spółki.

— Niemieckie stowarzyszenie dla zostających bez kondycji i udających się w podróż, wypłaciło w miesiącu Sierpniu 1888. 21.257·70 marek. To znaczy dziennie po 708·59 marek.

— Jak ogromnie wzrasta liczba drukarń po większych miastach, wskazuje odnośny wyciąg z statystyki Berlina. Kiedy w roku 1887 było tamże drukarń 289, dziś liczba ta podniosła się do 334. W zakładach tych zatrudnionych jest 3.191 towarzyszy i 1.096 uczni. W 137 oficynach z 2.265 pracującymi i 573 uczniami, utrzymuje się cennik, w 25 z 444 pracującymi i 129 uczniami, tylko częściowo płacą według cennika, a w 172 z 462 pracującymi i 394 uczniami o cenniku niema i mowy. Zwracamy uwagę na powyższe cyfry, które znakomicie wykazują, iż najgorszy stosunek uczni do towarzyszy przedstawia się w zakładach, które wcale cennika nie przestrzegają.

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy", „Ogniska", „Kasy chorych" i „Zgromadzenia towarzyszy", znajduje się w Rynku l. 9.

Lekarz stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy" Dr. Wiczkowski mieszka ulica Skarbkowska l. 4. — i ordynuje od godz. 3—5 po poł.

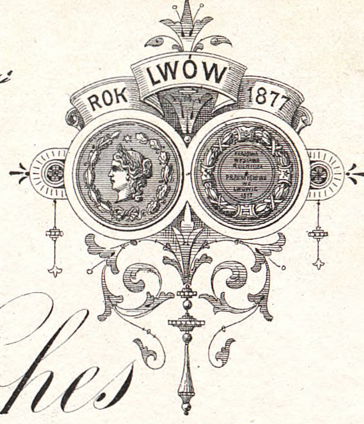
Lekarz „Kasy chorych" Dr. Antoni Roicki mieszka ul. Karola Ludwika l. 7. — i ordynuje rano i po południu.

☞ **Upraszamy tych panów, którzyby nie mieli zamiaru poprzeć wydawnictwo nasze przez prenumeratę, o łaskawe odesłanie 1-go numeru do tygodnia, gdyż zatrzymanie tegoż, uważać będziemy jako wpisanie się na listę prenumeratorów naszych.**

☞ **Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek, wykonany w krajowej litografii A. Przyszlaka we Lwowie.**

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)





SKŁAD PAPIERU PRZYBORÓW DO PISANIA I RYSOWANIA

Jan Bromilski LWÓW

ul. Karola Ludwika 11.

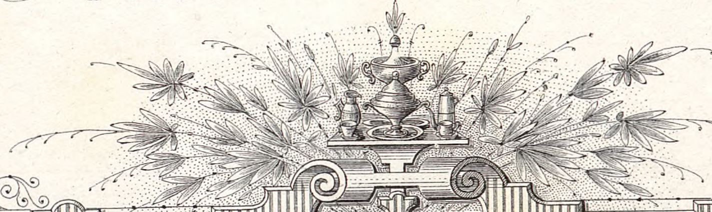
RAM DO OBRAZÓW.

Wyłączny skład komisowy ksiąg rachunkowych i kopiowych F. ROLLINGERA.

Hohes

k. k. Ackerbau=Ministerium.

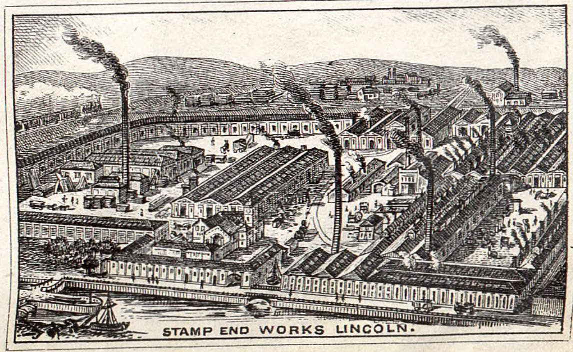
NOTA



Kazimierz Lewicki

LWÓW

ULICA TRYBUNALSKA 6.



STAMP END WORKS LINCOLN.